

Piotr Semenenko

**PRZECIWKO
CERKWI
ROSYJSKIEJ**

Piotr Semenenko

PRZECIWKO CERKWI ROSYJSKIEJ

Armoryka
Sandomierz 2019

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2019 by Wydawnictwo Armoryka

Sandomierz 2019

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-684-1

[Kup książkę](#)

KILKA SŁÓW DO CZYTELNIKA

Rzecz osobno dziś przez nas oto ogłoszona ma służyć za wstęp do większego dzieła, które, jeśli się Bogu podoba, wydać zamierzamy. Myślimy pierwszą część tego dzieła poświęcić wyłożeniu prawdy o Kościele Bożym, drugą zaś na to, aby w świetle prawdy postawić samegoż kościoła rosyjskiego dzieje. A zatem część jego jedna ma być dogmatyczna, historyczna druga.

Dogmatycznie prawda Kościoła tysiąckrotnie już była wystawiona, to jest za każdą nową potrzebą. Ale to na uwagę zasługuje, że kiedy tak z téj strony prawda jest wystawiana, kiedy jest określana, dowodzona, broniona, ze strony przeciwników widzisz zamiast obrony same napady, zamiast dowodów same zarzuty, zamiast ścisłego określenia rzeczy sam brak wszelkiego dokładniejszego jój opisanie; a jeśli się puszcza na jakie twierdzenia nibyto prawdy będącej u siebie, tedy takie kładą zasady, które jedna drugiej nie cierpią, same się z sobą biją i zabijają koniecznie. Jakim się to sposobem dzieje w cerkwi rosyjskiej, to ma pokazać wstęp niniejszy.

Że zaś ten wykaz stanowi w sobie osobną całość, postanowiliśmy go teraz wydać, czekając póki nam Bóg zamierzonego dzieła dokonać pozwoli.

WSTĘP

Kościół Boży, krwią Pana Naszego Jezusa Chrystusa na ziemi zaszczipiony, różnych bardzo przeciwników napady przetrzymał. Dzieło zbawienia jemu powierzone, rozmaicie naruszane było od dzieła zaguby, które w dziejach ludzkości obok kościoła swoim torem rozwija się i postępuje. Ale w tej walce, stanowiącej treść całych dziejów, nigdy może kościół przeciwnika tak mocnego lub tak zręcznego nie napotkał, jakim oto w dniach naszych pokazała się cerkiew rosyjska.

Grecya, która coraz nowe herezye na świat wydawała, i bunt po buncie podnosiła przeciw kościołowi, powracała jednak często w pierwszych wiekach do prawdy i do jedności. Dopiero później daleko, które to opóźnienie samemu jedno miłosierdziu Bożemu przypisać należy, oddała się zupełnie na wolę geniuszu swego, i zlawszy w jedno herezyę i bunt, skamieniała w tym stanie na całe wieki. Naprawdę Opatrzność postawiła nad jej karkiem sprowadzonych z głębi Azji barbarzyń-

ców, napróżno zmuszała ją niejako uciekać się do Zachodu, napróżno kładła w serce powszechnych pasterzy kościoła tę miłość niczém niemordowaną, nawet uporem greckim, a wynajdującą wszystkie środki do pozyskania ojcu straconych dzieci, napróżno w końcu wysiłkiem miłosierdzia swego nakłoniła wszystkie serca do owéj Unii pamiętnéj, wszystko napróżno. — Grecya żwawiej i zapamiętałéj niż kiedy, rzucała się jak do rozpraw bluźnierczych ulubionéj swéj i wybranéj śród wielu herezyi, tak i do krzyków nieposłuszeństwa. Przetoż zapłacić musiała sprawiedliwości Bożéj dług przez tyle wieków nad miarę urosły, musiała położyć swą głowę, i owego niegdys kwitnącego kościoła, co większe półświata obejmował, dziś śladów dopytywać się trzeba. Ze stu dwudziestu może milionów, z których się dawniej składał, dziś ledwie sześć narachować można po wszystkich kątach Wschodu rozrzuconych. Zaprawdę, wielka nauka, którą dała światu Opatrzność!

Ale Grecya umierając zostawiła dziedziczkę nauki swéj i nienawiści ku Kościołowi Bożemu : cerkiew rosyjską. Długo ta naprzód o obronie tylko myśląc przechowywała raczój w swém łonie puściznę grecką, nie mając dość sił do jéj rozszerzania. Atoli w końcu urosła nagle w olbrzyma, i znalazła się w posiadaniu daleko większych sił jak tamta, dając oraz nienawiści swéj ku kościołowi daleko systematyczniejszy kierunek, przebieglejsze i pewniejsze środki. Jednym z tych środków było owo prawidło : *mało słów a wiele czynów*, którego podług nas trzymała się dotąd cerkiew. Widzieliśmy najśmielsze przedsięwzięcia pomyślnie rozpoczęte i dokonane, lat temu kilkadziesiąt miliony dusz od kościoła oderwanych, a słów ledwie kilka po świecie się rozległo, dokonany już czyn zwiast-

tujących. Co się stało za Katarzyny, powtórzyło się za dni naszych i mało brakowało aby nie w podobny sposób.

Lecz tą razą świat niebył oderwany w inną stronę jak wtedy, gdy na zachodzie nie już część jaką, ale sam kościół zabić chciano. Rewolucya francuzka, która ten cios wymierzała, sama straciła życie w téj wojnie. Kościół odetchnął, książęta jego nie jak wtedy rozproszeni bez żadnej nadziei, i papież już nie w pętach śmierci wyglądający, ale na swój stolicy i z wolnym głosem. Dla tego też skoro cerkiew w r. 1839 środkami sobie lepiej znajomymi przeciągnęła pod swoją władzę resztki kościoła Grecko-unickiego w państwie dzisiejszym rosyjskiem, ocalałe od wielkiej grabieży Katarzyny, sprawa ta milczkiem nie mogła się przemknąć. Zaczęto wołać o zdradę, o podstęp, o gwałt, o brak wszelkiego prawa do tego postępu. Wprawdzie cerkiew rosyjska twierdziła niezmordowanie, że ona ma czystą naukę, nieprzymieszaną żadnym ludzkim wymysłem, że jęj są apostołowie i ojcowie bogonośni, że ona prawdziwy Chrystusa kościół. Ale temu gadaniu świat wierzyć niechciał a głos najpoważniejszy na nim, głos wiekowy strażnika Syonu, namiestnika Pańskiego na ziemi, fałsz jawny mu zadał : « Od-
« stąpili nieszczęście, woła na pasterzów, którzy swą trzodę
« cerkwi wydali apostoł Grzegorz XVI, odstąpili nieszczęście
« społeczeństwa z Rzymskim kościołem, skąd jedność kapłań-
« ska pochodzi, na syzmatyków stronę przeszli..... w przepaści
« zbrodni siebie i swoje trzody pograżyli..... tyle dusz, kupno
« krwi Chrystusowej, przygotowili o niebezpieczeństwo zbawienia wiecznego, haniebnie zgwałcili wiarę Rzymskiemu
« kościołowi poprzysiężoną..... bezecznie wzgardzili świętością
« charakteru, którym mocą téj świętej stolicy napiętnowani

« byli. » Przetoż mówi dalej : « Z tego najwyższego apostoł-
• skiej godności stopnia, w obliczu całego chrześcijańskiego
« świata, na takie się Rusinów, a mianowicie biskupów ich
« odstępstwo nieustając użalamy, i taką kościołowi katolickie-
« mu przez tę zbrodnię zadaną krzywdę, na oczy im wyrzuca-
« my (1). »

Zaprzeczono tedy cerkwi rossyjskiej praw z którymi przed światem wystąpiła ; miasto prawdy, dano jój fałsz za własność, miasto apostołów, dano jój za przodków odszczepieńców, miasto prawdziwego kościoła, do którego należeć potrzeba, ten sam czyn należenia nazwano przepaścią zbrodni. A tém wszystkiém rzucił na nią głos tak poważny, iż milczeć po nim, byłoby postawić w niepewności przypisywane sobie prawa.

Ta więc różnica czasów i okoliczności postawiła cerkiew w różném od dawnego położeniu. Jeśli jój dotychczas dość było podstępów i gwałtów (2), dzisiaj już potrzeba dowodów. A więc zaczęła dowodzić. Sypią się od lat kilku z tłoczni urzędowych pisma, artykuły, druki i druczki, pełne mętu i waru, pełne pomieszanych wyobrażeń, pełne twierdzeń kłamliwych, aby wszystko mieszać i codziennie klepiąc te same kłamstwa, wszystko zamącić i coś nareście wklepać w umysły. I w robocie tej całej jedna tylko rzecz jasna : nienawiść przeciw kościołowi. Po całej przestrzeni panowania rossyjskiego jedno wielkie hurra

(1) Patrz : *Odczyta Jego Świątobliwości*, itd. W Rzymie, drukiem propagandy 1841.

(2) Można czytać ich wykaz, chociaż zapewne niedostateczny jeszcze, w dziele wysoce zasłużonego A. THEINERA : *die Neuesten Zustände der katholischen Kirche in Polen und Russland*. Augsburg 1841.

podniosło się na kościół, z którego nic niezrozumiesz, wiesz tylko że krzyczą, a krzyczą zapamiętali.

Wszakże zakrzyczeć niezdolają. Moc prawdy Bożej nakaże tym krzykom konieczne milczenie, poczem ta prawda będzie uroczystej słuchana. Zyska ona przez to liczniejszych tylko obrońców, bo do każdej nowej walki Bóg jej przysyła nowych zapasników. A tymczasem nim lepsi przyjdą my się do niej stanąć odważamy; owszem, i dla urzędu włożonego na nas przez kościół i dla głosu sumienia naszego, stanąć do tej walki musimy.

Owoż między pismami jakie w tej rzeczy puszczone w obieg, odznacza się szereg pewien pism jedną ręką pisanych, a między którymi czoło trzyma dzieło, któremu dano za napis: *Prawda powszechnego kościoła o rzymskiej i innych patryarchalnych katedrach. Petersburg, w synodальной tłoczni, 1841.* (1) Nie okryło tego dzieła jak ani innych swoją mniej znaczną powagą żadne imię pisarza, tylko wskazanie miejsca, skąd na świat wychodzi, pokazuje zarazem kto za nie odpowiada.

Próżno jednak tailibyśmy że znamy autora. Jest nim P. Murawiew. Nie chcemy opisywać osoby, nie tu miejsce do tego. To tylko powiemy, że on jest podprokuratorem synodu cerkwi rosyjskiej, miejsce umyślnie dla niego stworzone przez cesarza, i jak P. Protassow, prokurator, rządzi synodem politycznie, tak P. Morawiew, podprokurator, rządzi nim dogmatycznie i naukowo. Jest to urzędowy doktor synodu, chociaż zresztą świecki człowiek.

(1) Правда вселенской Церкви о Римской и прочих патриарших кафедрях. С. П. Б. синодальной Типографіи, 1841.

A tak wybrawszy co jedno jest najurzędowniejszego i najlepiej ułożonego między obronami uroszczeń i twierdzeń cerkwi rosyjskiej, przywołajmy sobie na pamięć one uroszczenia i urzędowe twierdzenia, i te same słowa, któremi je w ostatnich czasach synod tój cerkwi wyraził. Trzeba bowiem wiedzieć czego nam obrońca cerkwi i synodu ma dowodzić. Otoż Petersburski synod między innemi w piśmie danem ze stolicy S. Piotra na dniu 25 marca 1839, do miłych w Bogu biskupów : Józefa Litewskiego, Bazylego Orszańskiego, Antoniego Brzeskiego, wraz z ich duchowieństwem i duchownemi trzodami, tak się pod koniec wyraża : « Przyjmując od was te śluby, przed « obliczem Najwyższego, według błogosławieństwa, daru i « WŁADZY, udzielonej nam od wielkiego Boga i Zbawiciela « naszego Jezusa Chrystusa i od Świętego a wszystko speł- « niającego Ducha, według świętych prawideł i przykładów « ojców bogonośnych, przyjmujemy was i zostające z wami « duchowieństwo i duchowne trzody do doskonałej i zupełnej « spółności (kommunii) ze *świętym, prawowiernym, powszech- « nym* (katolickim) kościołem i w nierozdzielny skład cerkwi « wszech - rosyjskiej. »

Jaśniej mówić nie można. Dla tego synod przyjmuje owych biskupów, członków dotychczas rzymskiego kościoła, do spółności ze *świętym, prawowiernym, powszechnym kościołem*, iż do tego ma błogosławieństwo, dar i *władzę*, której naturalnie rzymski kościół nie ma. Wypływałoby stąd, że synod jest władzą środkową, środkiem spółności świętego, prawowiernego i powszechnego kościoła, i to niezależnie od nikogo, ani nawet od patriarchów, bo miałby tę władzę od samego Chrystusa i od świętego Ducha. Byłoby to najwyższe wszechwładztwo ka-

płańskie (pontificat souverain). Ale tego następstwa nie chcemy tu dowodzić, dowiedzimy go później. Dosyć nam tu na obrotnie wziętém twierdzeniu synodu, to jest : że kościół, w którym on ową jakąkolwiek ma władzę, jest święty, prawowierny i powszechny.

Teraz więc pytamy wszystkich : czy po położeniu twierdzeń takich, nie trzeba przedewszystkiém zacząć od ich dowiedzenia? pytamy się samego obrońcy cerkwi i synodu, co by on mógł zyskać gdyby nie zaczął od wykazania że jego kościół jest takim właśnie, jakim się być powiada? Niechby się w tem obezrał na przeciwników swoich i obaczył jak w téj mierze obrońcy kościoła rzymskiego postępują. Wprzód dowodzą oni że kościół rzymski prawdziwym jest Chrystusa kościołem, potem dopiero, już na czémś pewném oparciu, wytykają innym zborom co się tém samém być mienia, ich nieprawdziwość. Ale zamiast tego cóż czyni P. Murawiew w swém piśmie? Oto założył sobie dowieść, że okrom Chrystusa Pana nie ma żadnej głowy w kościele, że następnie papież rzymski jest przywłaszczywcem władzy sobie nienależnej, a ponieważ rzecz ta *wchodzi do samejże istności kościoła zachodniego*, jak on mówi (str. II.) stąd także mimochodem ma dowieść że zachodni kościół nie jest prawdziwy (1). Chwyta się tedy dogmatyki i historii, tłumaczy

(1) Jest to jednak dosyć zręczne. Dotychczas cerkiew nazywała się kościołem *prawowiernym, powszechnym, wschodnim*. Ale kościół prawowierny, powszechny, wschodni, przypuszcza koniecznie drugi taki zachodni. Postrzegła się na tém, jak się zdaje cerkiew i zaczyna wypuszczać nazwisko wschodniego, jakieśmy to widzieli w wyżej przytoczonych słowach Synodu. Dowodzi to tylko niekonsekwencji błędu, i że kłamstwo zawsze się z sobą sprzeczka. Ale to dawne przywyknienie do wschodniego i zachodniego, sprawiło zapewne

naprzód wyroki owe Chrystusa Pana w Ewangelii, z których się stolicy apostolskiej władza wywodzi, potem jeden po drugim sobory powszechne i owe z historyi wypadki przebiega, które składają świadectwo o ciągłym wywieraniu téj władzy przez tę stolicę. Wykładu zaś swego pożyczyc u protestantów, a szczególniej też anglikanów, którzy na tę stolicę pisali. Lecz pytamy się czy tu o to chodzi? To wszystko dawno już u tamtych pisarzy czytano. Jednej tylko rzeczy, której nie wiedzano dotychczas, której dowiedzieć się i my i cały świat pragnie, od której z resztą trzeba było koniecznie zacząć, téj jednej rzeczy: jakim sposobem cerkiew, której władzą synod petersburski, jakim ona sposobem jest prawdziwym, powszechnym Chrystusa kościołem? téj nie znajdujemy w owej książce, nie znajdujemy nigdzie ani dowiedzionej ani nawet założonej. Dosyć pisarzowi synodalnemu na twierdzeniach które raz synod położył, i jakby to była rzecz niezachwianie dowiedziona

że i w pisaniu tego dzieła, zdawało się jego autorowi dosyć, kiedy dowiedzie, że zachodni kościół niejest prawdziwy: bo wtedy, (mogło się tak mu zdawać) byłoby następstwem, że jeden wschodni jest prawdziwym, powszechnym kościołem. Wtedy również byłoby zbyt cenne nazwisko wschodniego. Powiedzieliśmy żeby to było dosyć zřeczne, bo w takiem postawieniu zagadki, wybór byłby tylko między dwoma: wschodnim lub zachodnim, a wtenczas dosyć dowieść jednemu że nieprawdziwy aby drugi za prawdziwy ogłosić. Szkoda tylko że Rzymski kościół nigdy się nie nazywał *powszechnym zachodnim*, ale wprost *powszechnym*; szkoda jeszcze, że jak na wschodzie tak i na zachodzie, nie jeden tylko, ale wiele kościołów, takim być się mieni. Szkoda mówić dla cerkwi, że téj zagadki tak postawić niemożna, ale trzeba koniecznie obrócić następnie: który z tych wszystkich kościołów, jakie się nazywają prawowiernymi i powszechnymi, czy one leżą na wschodzie, czy na zachodzie, czy gdziekolwiek indziej, jest *prawdziwie* prawowiernym i powszechnym kościołem? Że tak potrzeba postawić pytanie, to powinno być jasnem dla samejże cerkwi, choćby dla jćj własnego tylko bezpieczeństwa.

prawda święcie nietykalna, wszędy ją tylko przypuszcza, ni się troszczy, by też najmniej, o jęj jakiegokolwiek poparcie. A przecie tego jednego miał nam dowieść, jeżeli chciał czego dowieść.

Pojmuję bardzo protestanta, który podobną sobie drogę obiera; postępuje loicznie. Idzie mu o to aby był sam dla siebie tłumaczem, a w razie potrzeby i wynalazcą wiary: trzeba mu więc wprzód dowieść iż rzeczy wiary nie są żadnej poruczone władzy. Że zaś dla loiki protestantów jest rzeczą jasną, iż cała władza kościelna sprowadza się w końcu do władzy stolicy apostolskiej, w to więc wszystkie swe siły kładzie, aby tę stolicę dowieść że nie ma żadnego porucznictwa czyli mandatu od Chrystusa. Raz tego dowiodłszy, jeśli tylko można, wolno mu potem chodzić samopas. Ależ tu nie o to idzie między nami a cerkwią rossyjską, ani się o to ta cerkiew dobija by swoje syny puścić samopas jak się im podoba chodzić. Wtenczas nie byłaby żadnym kościołem, tém więc mniej prawdziwym kościołem Chrystusa. Owszem, cerkiew twierdzi że ma tę władzę: tylko cośmy to słyszeli z ust jęj synodu. Pytanie więc nie zachodzi o to, czy ta władza ma istnieć, bo się na nią zgadzamy, ale o to, gdzie się prawnie znajduje? czyli, który kościół jest prawdziwy? bo tylko prawdziwemu ta się władza przynależy. Który z wielu: czy rzymski, czy rossyjski, czy też może jaki trzeci? Oto całe pytanie. Lecz aby je rozwiązać, trzeba koniecznie począć od dowiedzenia prawdziwego, bo sam rozum powiada że aby poznać co prawdziwem nie jest, trzeba wprzód wiedzieć co jest prawdziwem. Czyż więc nie słusznie dziwny się że pisarz synodu przeciwną właśnie obrał drogę? Wszakże jego całe dowodzenie zamyka się w tym dziwnym

wniosku: Kościół rzymski nie jest prawdziwy, a więc rossyjski. Nam się koniecznie zdaje, że przeciwnie powinien był rozumować: Kościół rossyjski jest prawdziwy, nie jest więc nim rzymski. Bo w końcu czyż nie widzi urzędowy pisarz synodu, że wszystko co nie jest rzymskiem może jego rozumowania równem prawem użyć i ze swój strony wnosić: kościół rzymski nie jest prawdziwym, a więc ja nestoriański, ja eutychiański, ja utrechtanski, ja anglikański, a więc setny i tysięczny inny. Taki dowód i zawieleby dowodził, i niczego nie dowodzi.

Lecz odrzeknie: nie tak się rzecz ma, rozumowanie nasze jest następne: Do istności czyli essencji kościoła nie należy aby on miał głowę jedną widomą, Chrystus żadnej nie ustanowił: a więc kościół rzymski, tém samém że ją wprowadził, odszczepił się od pierwotnego kościoła, który bez niej był ustanowiony od Chrystusa. My zaś którzyśmy nigdy nie odpadli od pierwotnego porządku rzeczy ustanowionego przez Chrystusa, przekazanego przez apostołów, a potem przez patryarchów, ojców kościoła i sobory powszechne, tém samém jesteśmy prawdziwym kościołem Chrystusa.

Zostawiamy czytelnikowi osądzić, czy to wystawienie rzeczy, które jest najkorzystniejszym obrotem, jaki dać można rozumowaniu pisarza zboru petersburskiego, osłabia w czemkolwiek powyższy nasz zarzut. Albowiem, póki nam pisarz nie pokaże na czém się zasadzał ów porządek pierwotny ustanowiony przez Chrystusa i przekazany przez apostołów, czem są biskupi, patriarchowie, ojcowie, sobory; jakie ich wzajemne powiązanie, jakie prawa ich i jaka znowu nimi ustawa rządzi, i tak następnie; jedném słowem, póki to tylko będziemy wiedzieli o porządku pierwotnym, że w nim żadnej nie było głowy,

dopóty całe owo rozumowanie urzędowego pisarza synodu koniecznie się sprowadza do następnego krótszego wyrażenia : Chrystus ustanowił kościół bez głowy, więc my którzy jesteśmy bez głowy, jesteśmy prawdziwym Chrystusa kościołem. Ależ nie tylko jedna cerkiew rossyjska jest bez głowy, jest w témże położeniu tysiąc innych sekt przez nią wyklętych. Trzeba więc innéj cechy, innych jeszcze znamion prawdziwego kościoła, żeby go poznać. Trzeba koniecznie wiedzieć, co Chrystus w kościele swoim ustanowił, nie, czego nie ustanowił. To potem samo przyjdzie i pokaże się. To dziwna, jak tego nie pojął żaden pisarz cerkwi rossyjskiej i co więcej ten dzisiejszy urzędowy, że tylko w ten sposób można przecie czego dowieść ! A jeśli pojął, dziwniejsza jeszcze że inaczej sobie poczyną ! On który wykląda to co cerkiew ma posiadać w swym ręku : *prawdę powszechnego kościoła*, jak to tytuł dzieła zwiastuje, czemuż się sady tak niekorzystnie na dowiedzenie komu innemu jego nieprawdy, i to jeszcze pożyczanymi dowodami, a tak jest nieużyty w pokazaniu, kiedyś przecie, wyręczając cerkiew swoją : co jest prawdą w kościele, i jakim ona sposobem u niej się znajduje ?

I niech nam nie odpowiada że on tu nie tego chciał dowodzić, ale zupełnie czego innego. Właśnie o to go obwiniamy, że dowodzi czego nie potrzeba, a nie dowodzi czego potrzeba.

Takie jest to pismo. Zresztą jest ono jedyne w swoim rodzaju, i daje doskonałą próbkę urzędowego rozumowania. Pisarz dowodzi często jakiego założenia, położy kilka dowodów zupełnie temu założeniu przeciwnych, i potem z doskonałą szczerością pyta czytelnika : « i czegoż to dowodzi ? » Smiało on kładzie świadectwa ojców i wyroki soborów powszechnych, dowodzą-

ce władzy Rzymu, a potem tak blahą odpowiedzią zbędzie natężoną ciekawość czytelnika, że ten nie wie co ma o tém myśleć. Tak to daleko jest posunięte iż nieraz ci podczas czytania wątpliwość przychodzi : czy nie jest czasem zdrajcą przeciw swemu kościołowi pisarz którego czytasz ? Chociaż my tego nie przypuszczamy, raz że niemoglibyśmy takiego postępowania jakkolwiek nam przyjaznego pochwalić, potem że za nadto znamy osoby i okoliczności, za nadto z resztą samo dzieło nosi w sobie kwasu schizmatycznego, abyśmy to mogli przypuścić. To tylko rzecz pewna że dzieło sprawiło skutek wcale różny od tego jakiego się spodziewano. Katolicy, umiejący z zamętu prawdę wydostawać, nauczyli się tam wielu rzeczy, których dotąd nie wiedzieli, lub odświeżyli znajome już dowody swojego wyznania, tym dowodnięsze że przez przeciwnika im dane. Ale dopiero schizmatycy zdziwili się nad mnóstwem dowodów, o których dotąd nigdy nie słyszeli i które po raz pierwszy przed oczyma swemi z osłupieniem zobaczyli. Na tém bowiem zasadzała się dotychczas umiętność cerkwi aby w rozprawy nie wchodzić z kościołem rzymskim i wszystkie jego dowody milczeniem pokrywać (1). Ten skutek przez dzieło P. Morawiewa sprawiony pocieszył nas nie mało; przekonaliśmy się raz jeszcze jak prawdziwie wyrzekł psalmista : « Mieszkający na niebiesiach podéjdzie ich, Pan wysmieje ich. »

Porzucamy więc już to pismo, które z wszelką dobrą chęcią

(1) Cokolwiek Filaret i inni w tym względzie pisali niezasługują tu na poważną wzmiankę, dla tego szczególnie że nieważyli się dotknąć prawdziwych dowodów kościoła rzymskiego, ale sobie wybrali z tysiąca jeden lub drugi, który się im zdał słabszy, aby się nim pobawić. Inaczej Pan Morawiew.

dowodzenia czegoś, i zebrawszy ze wszech stron wszelkie możliwe dowody, niczego jednak nie dowodzi, bo nie dowodzi głównej rzeczy, od której wszystkie inne zależą : podobne w tém do budynku, co sam z siebie upada, bo budowniczy zapomniał o podwalinach. Raczej na samą cerkiew nastąpmy i pokażmy przyczynę dla której ona nie dowodzi swój prawdziwości, pokażmy że nie jest w stanie jej dowieść, że jest skazana na niemożność zupełną wywiedzenia prawowitości nazwisk i praw jakie sobie przywłaszcza, i że to do niej przypadają najlepiej owe słowa Ducha świętego : « Cogitaverunt consilia, quæ non potuerunt stabilire (Psalm. XX, w. 12). » *Powymyślali urady, których utwierdzić nie mogli.*



Ponieważ chodzi o dowodzenie prawdziwego kościoła, zrozumiećmy się więc wprzód z cerkwią rossyjską nad pytaniem: Co jest kościół? Otóż w określeniu jego do tyła zgadzamy się z nauką téj cerkwi: że to jest *społeczeństwo wiernych* choć od początku świata trwające, jednak szczególnie od *Chrystusa Pana ustanowione, składające się z pasterzy i owiec*, uczących i nauczanych, biskupów z kapłanami i prostych wiernych, *w celu zachowania czystej wiary i służby bożej*, potrzebnych *do zbawienia wiecznego*, do którego to społeczeństwo prowadzi; społeczeństwo, mające *powszechnością* swoją obejmować świat cały, a jednak z przyrodzenia swego koniecznie *jedne*, jak jeden Bóg, jedna wiara i jeden chrzest;— *święte* też i *apostolskie* (1). Zgadza się następnie i na to, że to społeczeństwo jest koniecznie *widome*, co już z powyższego określenia samo wy-

(1) W książce, która nas tylko co zajmowała, jak nic niema prawie jasnego jak też ani określenia kościoła. Na poparcie więc powyższej wspólności w tém określeniu odwołać się musimy do czego innego, i odwołujemy się do książki, mającej niemal symboliczną wartość; jest to dzieło Płatona, nauczyciela Pawła I. kiedy ten był cesarzewiczem, potem zaś metropolity moskiewskiego. Dzieło to miało nader mnogie wydania. Tytuł jego i wydanie którego używamy jest następujące:

Православное учение или сокращенная христіанская Богословія, для употребленія... Павла Петровича, сочиненная ЕГО И. В. учителемъ, бывшимъ посломъ Московскимъ митрополитомъ, Платономъ. Москва, въ Суходольной Типографіи, 1819.

Tém zaś bezpieczniej do tego się odwołujemy dzieła, że jeśli w czém grzeszy, to przez zbliżenie się do protestanckich pojęć, i że następnie powyższe określenie kościoła tylko sama konieczność rzeczy i wymagalność nauki cerkiewnej mogła zdobyć na autorze.

pływa (2). I w tém tylko między nami różnica zachodzi, iż katolicy dodają, że to społeczeństwo jest pod rządą najwyższą głowy swęj niewidomęj Chrystusa, który niem wewnątrz i wiekuiście rządzi, i głowy widomęj a namiestniczęj tylko Piotra i jego następców, którzy niem rządzą zewnątrz i czasowo; zaś cerkiew rossyjska odrzuca ten drugi rząd najwyższy jako zgorszenie, sektę i prawo miecza tylko a ognia (Płat. §. 28, str. 115).

Teraz więc obaczmy czy przypuściwszy powyższe określenie kościoła, a wytrąciwszy z niego głowę widomą, cerkiew rossyjska czyni podobném dowiedzenie jakiegokolwiek kościoła *widomego*, i czy raczėj nie wpada koniecznie w utrzymywanie *niewidomego* kościoła, a następnie w otchłań protestantyzmu; coby ją samę z sobą w niemałym stawilo przeciwieństwie, niweczając zarazem wszystkie nazwiska i prawa sobie przypisywane.

Określenie powyższe kościoła kładzie jedność widomą za jego główne znamię i przymiot. Lecz bez środka tēj jedności, bez głowy widomęj, ta jedność niemoże istnieć. Tego zaś łatwo dowieść. Łatwo bowiem sobie wystawić, kiedy spólnego środka nie ma, kilka ciał kościelnych, zupełnie do siebie co do uczłonkowania czyli organizacyi podobnych, jednakże najnie-

(2) Wprawdzie od tego niemało odstępują niektórzy nowsi pisarze cerkiewni, oczywiście protestanci. Ale o tym ruchu będzie mowa na swoim miejscu. Nie lekce byśmy przekrećali cały stan rozprawy, gdybyśmy na te odstrzychnięcia się *zwraćać* mieli tu uwagę. Zresztą ostatnie pisma Synodu oddalają wszelkie pod tym względem wątplenie; a i sam już czyn widomy przyjmowania uroczystego do spólności czyli społeczeństwa, pokazuje iż to społeczeństwo ma się za *widome*.

przyjaźniejszych sobie i wzajem się wyklinających. Gdzież wtedy jedność? Lecz niepotrzeba przypuszczeń gdzie są przykłady : stawimy oto zbór anglikański obok cerkwi albo zboru rosyjskiego. Nie ma nazwiska, nie ma rzeczy, nie ma dowodu, któryby temu zborowi służył, a tamtemu służyć nie miał. Ten zbór ma biskupów i metropolitów, ma ich i tamten, ten jest święty, jest nim i tamten, ten apostołski, i tamten, ten powszechny i jeden, i tamten powszechny i jeden. Lecz dla dwóch powszechności gdzież miejsce? Bo oczywista że zbór rosyjski i zbór anglikański nie są jednym i tymże samym powszechnym kościołem. Nie masz prawosławnego któryby podobne mógł znieść bluźnierstwo. Do jakiego tu się uciec rozsądzania czyli criterium, by się przekonać który z tych dwóch kościołów powszechnych, jest nim prawdziwie? Nie można się odwołać do głowy powszechniej niewidomej Chrystusa, bo jak jeden tak drugi utrzymuje że jest z nią w jedności. Głowy widomej powszechniej nie ma, któraby z niepewności wywiodła. Trzeba więc wybrać z dwojga jedno. Albo utrzymując zewnętrzną i widomą jedność, cerkiew musi na to niesłychane zezwolić twierdzenie : że mogą być dwa kościoły jednego Boga, zupełnie od siebie różne, i sobie przeciwne, a jednak prawdziwe, święte i widomie powszechne tą jednością którą świat jest jeden ; lecz wtedy czemu i nie więcej? czemu i nie każdy który to samo o sobie powie? a tak zabrnęlibyśmy w morze niedorzeczności zamiast znalezienia czego szukamy. Albo też, jeśli tego nie chce, uciec się musi cerkiew do jakiejś powszechniej jedności niewidomej, która pomimo zewnętrznego rozdwojenia, kojarzy nieznanym sposobem członki obu lub wszystkich koś-

ciółów z Chrystusem; lecz wtedy widomą jedność a tém samém i prawdziwość kościoła w niepewności zostawić potrzeba. Wtedy i działanie takiego zewnątrz niedowiedzionego, ba nawet nie mogącego być dowiedzionym kościoła, również trzeba zawiesić. Inaczej mogłoby coś zewnątrznie nie być, a jednak zewnątrznie działać; co przecie między ludźmi jest znowu czystą niedorzecznością. Jedném słowem cerkiew w tedy wyrzec się musi wszystkiego, co w skutek téj widomej swojej prawdziwości przedsięwzię. A toby było podpisać wyrok potępienia na siebie samego.

Szukają jednak sposobu na to obrońcy cerkwi rosyjskiej. Zarzucają zborowi anglikańskiemu, że nie jest jak ona w jedno-
ści *rozumienia* ze świętymi, powszechnymi patryarchami, że nie przyjmuje siedmiu soborów, i że zepsuty przez papieżstwo skaził jedną i powszechną wiarę i obrząd. Tego zaś potrzeba do prawdziwój jedności i powszechności kościoła.

Spotykamy się więc nareszcie z *powszechnymi* patryarchami. To nazwisko od lat kilku znajdujemy na każdym akcie cerkwi rosyjskiej. Jest to niby pieczęć jój prawdziwości. Musimy się więc i my przekonać, czy też rzeczywiście, i pod jakim względem, patryarchowie stanowią znaną rozpoznawczą prawdziwego kościoła.

Szkoda jednak że zbor petersburski w dziele, o którym była mowa wyżej, mimo zwiastowanój na tytule « Prawdy i o innych » patryarchalnych katedrach, » nic nam o nich nie powiedział, coby można w jakie treściwe ścisnąć twierdzenie. Jakaśmy już